

Dlaczego Jacek Kuroń nie jest patronem NGOs

Danuta Kuroń

W końcu marca, jedna z dużych organizacji pozarządowych zwróciła się do mnie z propozycją, aby Jacek Kuroń został patronem nagrody fundowanej przez tę organizację. Odpowiedziałam, że to niemożliwe. Jacek Kuroń nie może patronować organizacjom określającym siebie jako organizacje pozarządowe, ponieważ jest patronem autonomicznych organizacji społecznych. Wiele osób nie widzi różnicy między tymi pojęciami, spróbuję więc wyjaśnić, na czym ona polega, a tym samym uzasadnić swoją odmowę.

NGOs określają siebie w odniesieniu do biznesu i administracji jako sektor trzeci, zajmujący to pole, którego nie zajmuje biznes i administracja. Używają nazwy w języku angielski, ponieważ jest to model, który przyszedł do Polski razem z gospodarką rynkową, a wypracowany został w krajach nazwanych krajami rozwiniętej demokracji. Organizacje pozarządowe to duży zbiór, który można uporządkować przy pomocy podstawowego kryterium, jakim jest dysponowanie funduszem własnym. Dysponują nim organizacje kapitałowe, korporacyjne, państwowe, po wejściu Polski do Unii Europejskiej doszły do tej grupy organizacje tworzone przez samorządy, różnego typu organizacje szkoleniowe, ostatnio pojawiają się eksperckie i konsultingowe. Wiele z nich ma status organizacji pożytku publicznego. Organizacje te realizują określone przez fundatora w statucie cele. Zbliżone do nich, z racji na możliwości działania, są organizacje, które wypracowały fundusze przy pomocy działalności gospodarczej czy odpisów podatkowych. Do innej grupy należą organizacje nie mające własnych środków. Te poszukują darczyńców, sponsorów, piszą wnioski na ogłaszane różnego typu konkursy grantodawcze. Od czasu, gdy można działać w ramach zadań zleczanych przez samorządy, ożywiły się organizacje w tych województwach i gminach, których budżet jest wystarczająco duży, aby ogłaszane konkursy mogły mieć realne przełożenie na zlecane zadania. Przez lata pracy polski trzeci sektor stworzył rozbudowaną infrastrukturę, własną technologię i narzędzia. Jest spójny z sektorem biznesu i administracji, również administracji europejskiej, mówi tym samym, co one językiem, a od czasu, gdy wyższe uczelnie i media mogą być beneficjentami środków unijnych, pogłębia swoją spójność z niektórymi uczelniami i niektórymi mediami.

Organizacja ma cechy organizacji społecznej wtedy, gdy ludzie widząc taką potrzebę, organizują się do działania. Powstaje zespół, którego punktem odniesienia jest jednostka jako podmiot dążeń, które wyraża poprzez określenie celu działania, realizowanego następnie we współpracy. Tym, wobec czego zespół określa się jako organizacja, jest sprawa, o którą chodzi. Sprawa, która ma cechy dobra wspólnego. Organizacja jest autonomiczna wtedy, gdy cele, sposoby realizacji celów, metody pracy, język opisu, zasady którymi się kieruje, tradycje kulturowe i wzory cywilizacyjne, z których czerpie, określa samodzielnie. Podstawowym warunkiem autonomii jest możliwość stawiania sobie celów w warunkach wolności, czyli posiadanie własnych narzędzi potrzebnych do ich realizacji. To decyduje także o tym, czy możemy działać nieformalnie, czy musimy zorganizować się formalnie. Jeśli do realizacji naszych dążeń wystarczą zasoby osobiste i praca własna - nie potrzebujemy organizacji, możemy działać jako grupa nieformalna, jeśli potrzebne są również pieniądze - rejestrujemy się zgodnie z obowiązującym prawem. W tym wypadku autonomię organizacji społecznej gwarantują pieniądze wpłacane na konto organizacji na cele statutowe, jako comiesięczna składka albo sporadyczna darowizna, dotacja. My, czyli zespół Fundacji Edukacyjnej Jacka Kuronia, nazywamy ten sposób finansowania organizacji Mecenatem Społecznym. Z pieniędzy wpłacanych przez Mecenatów finansujemy księgowość zewnętrzną, konto w banku, opłaty urzędowe oraz koszty realizacji programu Uniwersytetu Powszechnego im. Jana Józefa Lipskiego w Teremiskach, prowadzonego przez Fundację, przede wszystkim koszty eksploatacji budynku. Pulę tą uzupełniają kwoty wpłacane jako odpis 1 procentu od podatku

dochodowego. Pieniądzy tych nie starcza na rozbudowane działania lokalne i regionalne prowadzone przez nas na Podlasiu, więc środki potrzebne do realizacji programu podlaskiego zdobywamy również poprzez udział w konkursach grantowych. Konkursów grantowych, które definiują cele i sposoby ich realizacji, tak aby pokrywały się one z potrzebami regionu, w którym działamy, jest niewiele, dlatego stale staramy się o powiększenie grona naszych Mecenasów. Równocześnie czynimy starania, aby środki publiczne przeznaczone na rozwój, trafiały również do naszego regionu. W listopadzie zeszłego roku na stronie internetowej Uniwersytetu w Teremiskach opublikowaliśmy tekst pt. *Czy organizacje społeczne są potrzebne?* Ten tekst spowodował pewien ruch, który pozwala nam sądzić, że w swoim myśleniu nie jesteśmy sami, że są ludzie, którzy podobnie jak my definiują swoje działania jako społeczne i mają podobne kłopoty walcząc o autonomię. Tym co nas łączy - niejako symbolicznie - jest Jacek Kuroń.

Akapit o Jacku zacznę od konstatacji, że nigdy nie spotkałam się z tym, aby jakkolwiek NGO odwoływała się do jego książki *Działanie*, która jest dla nas podręcznikiem, czy książki *Rzeczpospolita dla moich wnuków* - która jest programowym tekstem założycielskim Fundacji, a otrzymane za nią honorarium przeznaczył Jacek na wpłatę potrzebną do zarejestrowania Fundacji. To nie jest fundacja im. Jacka Kuronia, to jest fundacja Jacka Kuronia. Jej powołanie do życia uzgodnili z Jackiem studenci Uniwersytetu Powszechnego w Teremiskach. Kapitałem Fundacji jest dorobek intelektualny Jacka. Z jego książek, różnego typu tekstów, nagrań czerpiemy inspiracje programowe, a często praktyczne wskazówki. Może się mylę, ale nie przypominam sobie, aby któraś z NGO cytowała jakikolwiek fragment jego tekstów. Nie mówię tu o powoływaniu się na Jacka, to zdarza się często, mówię o jego cytowaniu. To znaczy, że nie jest on dla środowiska organizacji pozarządowych autorytetem, że nie wpisują się w teorię ruchu społecznego wypracowaną przez Jacka. Jest natomiast autorytetem dla nas. Gdy w roku 2000 rozpoczęliśmy pracę nad programem Uniwersytetu w Teremiskach, którego patronem - za zgodą jego żony Marii - został Jan Józef Lipski, jako cel postawiliśmy sobie pomoc w dążeniu do emancypacji tej grupie młodzieży, która z racji na na swoje usytuowanie społeczne, a tym samym kulturowe, miała ograniczone szanse na samodzielne decydowanie o własnym życiu, na bycie twórcą swego życia. U podstaw programu Uniwersytetu postawiliśmy definicję kultury Jacka Kuronia, jego pedagogikę i wizję Rzeczpospolitej, definicję patriotyzmu i postulaty etyczne Jana Józefa Lipskiego, filozofię braterstwa Jana Strzeleckiego oraz tradycję niezależnych ruchów oświatowych opisaną przez Bohdana Cywińskiego w *Rodowodach niepokornych* i Andrzeja Mencwela w *Etosie lewicy*. Słowo lewica jest tu na właściwym miejscu, zwraca uwagę na coś, co w języku NGOs nazywa się wizerunkiem, a dla nas ma znaczenie jako osobiste dobro Jacka, jego prawo do własnego, niezafalszowanego dorobku twórczego. Zawarte w twórczości Jacka poglądy i idee są, nie da się tego ukryć, konsekwentnie lewicowe. Bywa, że poglądy czy wyznawane idee przekazywane są za pomocą symboli, a siła symboli - jak w rozmowie z *Polityką* powiedział Andrzej Wajda - jest w Polsce decydująca. Jacek Kuroń ma niezbywalne prawo symbolizować swoje własne idee. Swoje, nie NGOs.

Jakie to są idee? Myślałam, że wszyscy to jeszcze pamiętają, ale skoro nie, przypomnę dwie najważniejsze w kontekście tego, o czym tu mówimy. Pierwsza, to idea emancypacji klas, warstw, grup społecznych, środowisk i mniejszości usytuowanych nisko i najniżej na drabinie stratyfikacji społecznej, poprzez ich samodzielny udział w kulturze, który realizowany być może dzięki ruchom oświatowym. Ten wątek ciągnie się u Jacka od *Listu otwartego* (postulat zagwarantowania udziału robotników w sprawowaniu władzy poprzez ich edukację) i powszechnie wiadomo, że w tej sprawie poglądu nigdy nie zmienił. W *Rzeczpospolitej dla moich wnuków* nazwał to rewolucją edukacyjną, czyli zmianą społeczną dokonywaną przy pomocy powszechnej edukacji wysokiej jakości. Jeden z komentatorów *Listu otwartego* określił ten postulat jako „rażący dziś naiwnością”. W tym sensie ma rację, że śledząc drogę jego realizacji, to faktycznie, poza krótkim czasem

Robotnika, karnawału i podziemia *Solidarności*, nie było sił społecznych chętnych do tej pracy. Dziś też raczej nie ma. Warto jednak zadać sobie pytanie, jak będzie wyglądał świat bez powszechnej edukacji i powszechnego dostępu do kultury wysokiej jakości? Jest zgoda na to, że warunkiem rozwoju jest kapitał społeczny. Ale czy da się zbudować kapitał społeczny metodą projektu? W trybie rywalizacji o grant? W wynajętych salach multimedialnych? Przy pomocy szkoleń, debat, paneli, procedur, folderów, promocji, konsultacji, konferencji, ustaw? Gdzie po jednej stronie są dyrektorzy, koordynatorzy, liderzy, trenerzy, edukatorzy, eksperci z drugiej zaś - beneficjenci i klienci? To poważna sprawa. Jeśli życie społeczne zamkniemy w trzecim sektorze, to zablokujemy dwie rzeczy: rozwój i zmianę.

Głoszenie idei ma wartość o tyle, o ile nie pozostaje w sferze deklaracji, jeśli jest przez głoszącego praktykowane. W życiu Jacka wyglądało to tak: rozmowy z robotnikami w Hucie Warszawa poświęcone opisowi i krytyce stosunków społeczno-gospodarczych w 62 roku, rozmowy ze współwziewcami, w czasie KOR-u spotkania z robotnikami i rolnikami poświęcone „zakładaniu komitetów”, prowadzony na dużą skalę i systematycznie radiowy serwis informacyjny, wykłady z pedagogiki społecznej na Uniwersytecie Łatającym, po 80, a następnie po 84 roku rozmowy ze związkowcami i pracownikami zakładów, seminarium pedagogika wyzwolenia, po 89 roku spotkania wyborcze, *dobranocki* poświęcone objaśnianiu zmieniającej się rzeczywistości i próbie organizowania solidarnego udziału w kosztach transformacji, rozmowy z ludźmi służb społecznych, rozmowy z robotnikami z Huty Warszawa-Lucchini w sprawie uruchamiania procesu partycypacji pracowniczej, z pracownikami zakładów w sprawie paktu o przedsiębiorstwie państwowym, z chęcią działać społecznie młodzieżą, alterglobalistami, studentami Uniwersytetu w Teremiskach, dziesiątki tekstów i wywiadów... To wszystko były zajęcia o charakterze edukacyjnym, bo z edukacją mamy do czynienia wówczas, gdy ludzie spotykają się po to, aby objaśnić sobie świat, swoje w nim miejsce, swoją za ten świat odpowiedzialność, omawiać stojące przed nimi zadania. Dodam, i myślę, że niektórzy się ze mną zgodzą, że rozmowy z Jackiem, to była edukacja na najwyższym poziomie. W programie Uniwersytetu w Teremiskach staramy się upowszechniać taką postawę jako obowiązującą inteligenta także dzisiaj.

Druga idea Jacka, którą również możemy śledzić począwszy od *Listu otwartego*, a której przywołanie wydaje mi się dla tego wywodu potrzebne, to idea samoorganizowania się społeczeństwa do samorządności rozumianej jako podmiotowość sprawcza. Czyli budowa takiego ładu społeczno-politycznego, w którym ogół obywateli wyznacza cele i formy współpracy społecznej. Demokracja to system polityczny, który w zasadzie to zakłada, ale żeby to nie była tylko deklaracja, trzeba uruchomić mechanizmy, które spowodują, że stale występujące napięcie, czasami wręcz konflikt, między organizacjami i ruchami społecznymi nie przeradza się w sytuację, gdy jedna ze stron ginie. Obserwujemy, że ruchy społeczne giną w zderzeniu z coraz bardziej drobiazgowymi regulacjami prawnymi i procedurami. O ruchu społecznym Jacek mówił wtedy, gdy występuje swobodne zrzeszanie się ludzi, z których każdy uświadomił sobie, że swoje osobiste dążenie może zrealizować tylko wspólnie z innymi i kiedy ludzie, bądź grupy ludzi współdziałają dla realizacji celu, który jest czymś więcej niż sumą ich poszczególnych dążeń. Zaś z organizacją mamy do czynienia wówczas, gdy ludzie wynajmują się do pracy, w zamian za stosowne wynagrodzenie i wykonują zadania przypisane pełnionej przez nich roli zawodowej. Ruchy społeczne rzadko mogą się obyć bez organizacji, ale żadna organizacja ich nie zastąpi. I odwrotnie, organizacja, której cele są inne niż te, które deklaruje, funkcjonuje źle, czy wręcz nie może funkcjonować. Wracając do idei Jacka. W czasach wielkich przemian cywilizacyjnych potrzebne są ruchy społeczne. Ich istnienie leży w interesie wszystkich, bo jeśli ludzie nie będą organizować się wokół dobra wspólnego, to na na placu pozostaną ci, którzy organizują ludzi wokół poszukiwań wspólnego wroga. Poza tym, jak mówił Jacek, ludzie nie mogą czekać aż władza zorganizuje się do stawienia czoła wielkim problemom,

ludzie muszą się organizować już teraz, sami. Proces zadawania pytań i poszukiwania na nie odpowiedzi trzeba uspołecznić.

Dlatego powtórzę jeszcze raz. Jacek Kuroń nie może zostać patronem organizacji pozarządowych, bo jest patronem autonomicznych organizacji społecznych. Nie może zostać patronem prawicy, bo jest patronem lewicy. I nic w tej sprawie już się nie da zmienić. Jacek Kuroń umarł, ale zanim umarł, prosił swojego przyjaciela Jacka Garwackiego, aby na jego pogrzebie powiedział ludziom, że zawsze był socjalistą i socjalistą pozostał. Rozumiem potrzebę identyfikacji środowiska NGOs jako grupy, wokół jakiegoś zrozumiałego w Polsce symbolu. Idea społeczeństwa obywatelskiego jako projekt realizowany ogromnym nakładem sił i środków przez NGOs, napotkała w Polsce na trudności adaptacyjne. Ale wywieszenie sztandaru z Jackiem nic tu nie pomoże. Rozmowę o projekcie społeczeństwa obywatelskiego w zderzeniu z ideą emancypacji ludzi, uspołecznienia władzy i wizji Rzeczypospolitej mamy jeszcze przed sobą.

Warszawa - Teremiski, maj 2010